GAZETA WYBORCZA
2011-10-17

W dzieciakach moc!

13. Poznań Maraton bez pudła. Najlepszy wynik spośród trzech drużyn „Gazety" dla rodziców z dziećmi w wózkach, najlepsza pogoda i rekord trasy

MAŁGORZATA SMOLIŃSKA
DOROTA FRONTCZAK

Tej jesieni w największych polskich maratonach pobiegły trzy drużyny „Gazety". We Wrocławiu - debiutujący panowie, w Warszawie doświadczone biegaczki, a wczoraj w 13. Poznań Maratonie - rodzice z tzw. joggerami - wózkami biegowymi dla dzieci. Wprawdzie rodzice trenowali o miesiąc dłużej niż debiutanci (maraton we Wrocławiu był 11 września), ale nie to przesądziło o ich świetnym wyniku.

- Bieganie z wózkiem jest trudne. Na każdym kilometrze traci się 20-30 s. - mówi trener wszystkich trzech drużyn Wojtek Staszewski. I wyjaśnia, dlaczego mimo to rodzice wygrali - Zgłoszeń do tej drużyny było najmniej. Bo trzeba się naprawdę pewnie czuć w bieganiu, by wystartować z dzieckiem.

Maraton w Poznaniu w tym roku zgromadził rekordową liczbę uczestników - pobiegło aż 4702 biegaczy z 34 państw. Pogoda była skrojona dla maratończyków: wprawdzie zimno (na starcie o godz. 10 było zaledwie 5 st. C), ale słonecznie i przez pierwsze trzy godziny bezwietrznie. Pierwszą nagrodę w biegu plus nagrodę za pobicie rekordu trasy (w sumie 20 tys. zł) dostał 26-letni Cosmas Kyeva z Kenii. Przybiegł na metę w czasie 2:11.27, o ponad dwie minuty szybciej niż dotychczasowy rekordzista z 2008! Pierwszą kobietą była 32-letnia Polka Arleta Meloch z Grudziądza (02:38.37).

Bieganie maratonów z dzieckiem w wózku nadal należy do rzadkości. Oprócz czwórki „naszych" w maratonie pobiegło tylko dwóch ojców z dziećmi. Anita była jedyną mamą z wózkiem na trasie.

W sobotę podczas „odprawy" zawodnicy dyskutowali z żywieniem o ciuchach na maraton. Nie chodziło jednak o modę, ale o komfort dzieci. „Dajesz Kamilka do śpiworka? Nie będzie za ciepło?", „Ja przykrywam Amelkę kocem". „Taaak? A kocyk nie zjeżdża?". „Zawijam jej kocyk pod nóżki, to nie zjeżdża".

W tym czasie Amelka wymieniła się z Kamilem zabawkami, Julka chciała do babci, Stefan się „obraził", na podłogę wysypały się winogrona, w ruch poszły klekotki z logo Polska Biega.

Michał z Januszem zaplanowali, że pokonają trasę wspólnie. I że złamią cztery godziny. Stało się inaczej. Na mecie pierwszy był Daniel, po nim Janusz, 10 minut później Michał i wreszcie Anita.

Czarne scenariusze się na szczęście nie sprawdziły: zapasowe koła ani dodatkowe pampersy nie były potrzebne, obyło się bez płaczu, a na mecie wszystkie maluchy dostały misie i medal, a dziewczynki, jak wszystkie „poznańskie maratonki", po czerwonej róży.

W Poznaniu wystartowało wielu ludzi, którzy zaczęli biegać z Polska Biega, m.in. członkowie tegorocznych drużyn: Małgosia Loboz z Krakowa i Jacek Kazubowski, który wczoraj szym maratonem uczcił 18. rocznicę ślubu (jest mężem Małgosi z ubiegłorocznej drużyny „Gazety").

PARTNER GŁÓWNY
POWERADE
PARTNER SPRZĘTOWY
adidas
PATRON MEDIALNY
SPORT.PL

LUKASZ OGIRODOWCZYK (4)

1. Janusz Zienkiewicz z Amelką triumfują na mecie
2. Daniel Głembski z synkiem Kamilem biją nieoficjalny rekord maratoński z wózkiem
3. Przed startem. Od lewej: Michał Safianik z Julką, Małgorzata Smolińska, koordynatorka akcji Polska Biega, i Janusz z Amelką
4. Jedyna mama z wózkiem na trasie, Anita Smyk ze Stefanem

ANITA SMYK i 3-letni STEFAN
41 lat, korektorka w lokalnej prasie, Biała Podlaska
czas*: **4:46.01**

Na mecie Stefan ek uśmiechnięty, nie chce wyjść z wózka, trzyma w rączce medal i pyta: „Mamo, gdzie ta meta?". „Już była, synku, już w końcu była".

Od 20. kilometra zaczęło przypominać o sobie biodro. Potem ból schodził niżej, aż do kolana. Musiałam zwolnić. Na podbiegach podchodziłam, żeby się nie forsować. Gdybym była bez Stefana i nie była w tej drużynie, może bym nawet odpuściła. Ale odmówiłam dziesiątkę różańca, pomyślałam sobie: „Darek, muszę to skoczyć!" [Darek, mąż Anity, zmarł dwa lata temu] i biegłam dalej.

A Stefan? Przed startem mówiłam, że to jest najważniejszy bieg. Najpierw marudził, dobrze, że były tramwaje, że latał nad nami helikopter. Potem zasnął, obudził się na 35. kilometrze, wyjęłam go z wózka, bo chciał siusiu, pogrzmawiał z panem na przystanku i pobiegliśmy dalej! Zastosowałam patent Daniela - dałam mu jabłko i zajął się na kilkanaście minut. Maraton z dzieckiem to chyba nie jest najlepszy pomysł, to jednak męczące dla maluchów. Ale wspólne treningi są fantastyczne i polecam je wszystkim rodzicom!

MICHAŁ SAFIANIK, półroczna NELIA i 3-letnia JULIA
33 lata, politolog, Warszawa
czas*: **4:04.30**

Tyle wsparcia mieliśmy po drodze. Ludzie dopytywali, czy w czymś pomóc, że „czapki z głów", że „to cudowne!". Wiele kalorii straciłem na opowiadanie po drodze, że biegnę z dwiema córeczkami. Julkę wziąłem na pierwszą część maratonu. Była grzeczna, ona tam, w tym wózku, żyła w swoim światku. Potem Gosia, moja żona, miała czekać z Nelią w drugim wózku i na 25. kilometrze mieliśmy zrobić szybką podmiankę. Ale ciężko jej było dojechać autem i miejsce podmianki przesunęło się o trzy kilometry. Julce mówiłem od 20. kilometra, że zaraz będzie mama i babcia. Rada dla innych rodziców: takiego maluszka (Nelia ma 7 miesięcy) to dobrze brać jednak na krótsze biegi - do 10 km. Ze starszym można przynajmniej porozmawiać.

O kilkanaście minut poprawiłem życiówkę! Ale nie złamałem czterech godzin. Moja mama zadzwoniła z Chin i powiedziała: „No to masz kolejny cel".

Na mecie dziewczynki w superkondycji, ale mnie organizm zaskoczył. Lekarz powiedział, że mam zanikające tętno, jestem odwodniony, i wpompował we mnie litr soli fizjologicznej. Ale warto było!

DANIEL GŁEMBSKI i prawie 2-letni KAMIL
34 lata, nauczyciel jęz. angielskiego, Warszawa
czas*: **3:14.35**

Na początku Kamil był zainteresowany wszystkim wokół, potem dość szybko usnął, tak jak planowałem. Ale obudził go zagorzały kibic. Niestety nie zasnął ponownie. Miałem stres, że on nie wytrzyma, miał dwa momenty, że pochlipywał. Nie jestem gestapowcem, ale wiedziałem, że nie mogę się zatrzymywać, bo na każdym postoju można spaść z obrotów, więc tłumaczyłem mu, że to ulica i nie można wychodzić z wózka i że „już przecież wracamy do domu, chłopie".

Wojtek mówił, że mogłem na maksa na końcówce pobiec, to bym ze dwie minuty urwał. Ale ja pamiętałem, jak czułem się trzy tygodnie temu za metą Maratonu Warszawskiego - byłem wymordowany. Tym razem wiedziałem, że nie będę mógł po prostu paść i leżeć, bo Kamilkiem nikt inny się nie zajmie. Żona została w domu z chorą teściową.

Kamilek dostał misia za metą, patrzył na niego jak zaczarowany. To superprzygoda. Zostanie w pamięci na długo. Dziękujemy za doping!

JANUSZ ZIENKIEWICZ i 3-letnia AMELKA
39 lat, specjalista ds. ubezpieczeń, Bydgoszcz
czas*: **3:53.57**

Do 34. kilometra biegliśmy razem z Michałem, potem przyspieszyłem i udało mi się zrobić piękny czas jak na debiut. Na półmetku Amelka zauważyła moją żonę i zaczęła pytać, kiedy do domu i do mamy. Pograła trochę na playstation, poprzeglądała książeczki, były ciasteczka, żelki, picie herbatki, aż w końcu usnęła. I dobrze, bo od 30. kilometra trudno mi się biegło. Na końcówce obudziłem ją, odsłoniłem dach wózka, żeby miała świeże powietrze, potem ostatni podbieg, skręt nad Maltę, szybki zbieg i na ostatniej prostej wyjąłem ją z wózka. Już to kilka razy ćwiczyliśmy, więc Amelka wie, że to meta, że „wygraliśmy!". Ludzie klaskali, ona machała rączką.

Kolejny maraton? Na pewno z Amelką. Póki jest mała i mieści się do wózka. Jeden-dwa maratony w roku wystarczą, będę szukał biegów rodzinnych na krótszym dystansie. Żeby ona miała frajdę.

*podaliśmy czasy netto